

„Jestem z Dębnicy”

(Dokończenie ze strony 17)

w nadchodzącej epoce braci Kaczyńskich / i wszechogarniającego zagrożenia AIDS”. Dziećmi wielkiego przewrotu, w który po przeciwnych stronach uwikłani byli i Michnik, i Jaruzelski, są „byli pegeerowcy” spędzający dni przed sklepem, którzy „z zasady nie kupują „wyborczej”, a za słowa Norwida: „do kraju tego, gdzie kruszynę chleba podnoszą z ziemi dla uszanowania...” „szczeniak” „dostał batem w pysk i z płaczem pobiegł do matki”. Ani autorytet redaktora, ani słowa Norwida nie mają znaczenia wobec upodlanej rzeczywistości, gdzie ważne są: „ostatnia kromka chleba”, „fajki” i „flaszka denaturatu na dwóch”.

Liryczny opis małej ojczyzny spod Dębnicy i „mojej Ojczyzny”, tej „dwanaście kilometrów stąd” odnajduję w wielu wierszach. „Tam za wzgórzem jest Polska” to utwór ze strony czterdziestej dziewiątej, w którym czytamy: „jak uda mi się pokonać dziury na drodze / to dojadę do mojej Ojczyzny”. Norwidowska koncepcja ojczyzny, („kraju tego”) jako wielkiego zbiorowego obowiązku jest w wierszach Fryckowskiego oczywista i tak odczytuję przesłanie autora temu „Jestem z Dębnicy”, mimo że nie zostało wyrażone explicite. Gorzkie, sarkastyczne strofy są dokumentem odpowiedzialnej obserwacji i diagnozy bieżącego życia prostych ludzi w konkretnym czasie i przestrzeni. Rolą poety, nie od dziś, jest widzieć ostrzej, mówić dosadniej, prowokować, poruszać sumienia. Nasylenie realiami zupełnie niepoetyckimi, powiedzielibyśmy publicystycznymi, jak: „rokowania o tarczy”, „kłótnia o samolot”, zakupy w Realu („Tam za wzgórzem jest Polska”), bieda, patologia („Zosia, córka Fiesty”, „Pierwsza pomoc po polsku”) oraz szczegółowa topografia z nazwami ulic, rzek i miejscowości sytuują książkę Fryckowskiego w słupskim regionie, ale waga spraw i konkluzji wykracza poza bieżące zdziwienia i konkretnie opisane miejsca. Nasylenie realiami to tylko znak, że nasze życie toczy się nie gdzieś i kiedyś (na telewizyjnym ekranie), ale tu i teraz, a Polska, jak sarkastycznie stwierdza poeta, to jest kraj wielkich możliwości / wszystkim wolno go opuścić”. Tylko dlaczego autor tak boleśnie się weń zanurza? I dlaczego przywołuje Norwida, który od dawna stoi na półce, a powinien być częścią naszej powszechnej świadomości narodowej? Opis małej ojczyzny począwszy od wiersza „Droga do Skarszewa”, o którym pisałam („Wieś Tworząca”, Nr 1(36)/2009), do kończącego rozdział „Lasu przy Skarszewskiej” daleki jest od bogoojczyźnianych obrazków i utożsamiania się z otaczającą regionalną i narodową codziennością. Trudna to miłość do miejsc, gdzie „do posesji niechluj kurewskiej łajzy / która podrzuca śmieci do lasu” pies nie doprowadzi, bo pokaleczy łapy o butelki zgniatane na miazge, gdzie „kobiety rozebra-

ne z marzeń” („Kołyńska dla Skotawy”, s. 30) i „wokół tak cicho, że rozpacz dojrzewa” („Dębica, Wigilia 2008”, s. 29), a podmiot liryczny wyznaje: „żegnaj kolejny dzień, który mnie nie cieszy” („Kołyńska dla Skotawy”). Opisu realia gorzko upoetyzowanej codzienności Jerzy Fryckowski korzysta z różnych warstw języka. Jego wiersze zostały nasycone formułami i zwrotami potocznymi, bo one najbardziej przystają do realiów codziennego „popęgeerowskiego” życia. Obok potocznych pojawiają się wulgaryzmy: „...do posesji niechluj kurewskiej łajzy / która podrzuca śmieci do lasu” lub „zapieprzaj Rysiu” („Do R”), gówniarze, nachlać się i inne.

Język poetyckiej wypowiedzi, bogaty w oryginalne metafory, wykorzystujące przesunięcia semantyczne języka (np.: klawisz, szczeniak, pęta rzeki, wino-wina) oscyluje od literackości do wulgarności. Gra różnymi odmianami polszczyzny to świetny sposób tworzenia napięć znaczeniowych i emocjonalnych. To także adekwatne do rzeczywistości naszego czasu operowanie językiem, uświadamiające wielosegmentowość współczesnej kultury. (Np. grupa Totart i Masłowska).

Na uwagę szczególną zasługuje wiersz „Skotawa” (s. 28). Monolog liryczny ma formę apostrofy, a ty liryczne wywołane czasownikami w drugiej osobie: „przyjeżdż” jest niezbędnym słuchaczem wruszającej opowieści o psie Budrysie, ważnym w przestrzeni uczuciowej autora i o ucieczce przed samotnością. To wiersz o potrzebie bliskości, miłości, odpowiedzialności:

„Przyjeżdż do mnie chociaż raz
a pokażę ci pętlę rzeki
którą zarzucam na łkające gardło
i daremnie próbuję jak Wojacek
odrzuć stopami upodloną planetę”

Spróbujmy najpierw rozwikłać niezwykłą, wieloznaczną metaforę. 11 listopada 1971 roku dwudziestosześcioletni kontrowersyjny poeta Rafał Wojacek zmarł śmiercią samobójczą. „Poezję Wojaczka trudno odzielić od życia i legendy poety-straceńca, który ją sam kreował. Jego samobójczy gest jest reakcją na „piekło dnia powszedniego”. Jego głód, ból i samotność miały konkretny społeczny sens, były reakcją na martwy, pomarcowy, gomułkowski czas”, tak pisał o autorze „Poematu mojej melancholii” Tadeusz Sobolewski po projekcji filmu „Wojacek” Lecha Majewskiego. Twórczość Wojaczka jest zamknięta, ale ciągle przywoływana z wielu, nie tylko artystycznych, powodów. Owe powody to między innymi nowatorstwo językowe, wprowadzenie do poezji tematów tabu, zakwestionowanie norm eufemistycznego mówienia i przede wszystkim wrażliwość etyczna poety. Jerzy Fryckowski w tych kwestiach wydaje się być blisko postawy twórczej Wojaczka, ale jego planeta jest jednak bogatsza o psa i bezsporną wartość: w życiu – dwie rzeczy główne: miłość i śmierć, jak wyznaje za Lechoniem. Dlatego kończy wiersz słowami:

„Za każdym razem wracam na ziemię
bo wystraszony pies przysiadł na tylnych
łapach

i liże moje dłonie”

Poezja jest pytaniem o wrażliwość odbiorcy, wrażliwość nie tylko na precyzję słowa. Świat, w którym spotkamy liryczną bohaterkę wiersza „Łemka” komplikują konteksty historyczne i kulturowe wprowadzone przez autora czytelnymi aluzjami: „przywieziono ją zza Wisły”, „noce przesłuchań”, „w pięćdziesiątym szóstym z odwróconego taboretu przesiadł się na traktor”. To również historia trudnej powojennej lekcji życia obok siebie w obcym krajobrazie: „Już nie wyzywają jej od wariatek”, „przyglądają się świętemu Andrzejowi / głupcy... chcą tyle płacić za pomalowaną deskę”. Podmiot mówiący tego narracyjnego wiersza w ocenie świata przyjmuje perspektywę bohaterki, wyrażając tym samym swoją sympatię.

Jest w tomie Fryckowskiego piękny wiersz na trudny moralnie, choć aktualny temat. Wpisany w mapę linii autobusu „Jedynastka” cichy heroizm serca matki, która: „uratowała kilka istnień / jednym podpisem na chwiejącym się biurku ordynatora” staje się pytaniem o naszą gotowość niesienia pomocy mimo cierpienia. To postać złośliwej matki siedzącej w autobusie jak w piecu, która swój ból zmieniła w odkupienie, nadaje naszemu istnieniu nie tylko biologiczny wymiar. „Matka dawcy”, a kilka stron dalej wstrząsający tekst „Zosia, córka Fiesty”, w którym matka swą winę za upodlenie dziecka topi w winie. Różne są oblicza macierzyństwa, różne miary człowieczeństwa. To wiersze powściągliwe w warstwie emocjonalnej i językowej, autor unika ocen i oskarżeń, rejestruje fakty, odbiorcy pozostawiając ich interpretację. Takich wierszy pytań o miarę naszego człowieczeństwa na podobieństwo jest w tomiku Jerzego Fryckowskiego niemało. Motywy powoływania życia: „Adzio Banan i ja / trzech cudotwórców / którzy ze swoimi kobietami / potrafili stworzyć człowieka” („Uczta bogów”), „ze swoim facetem idą spać do łóżka. / Wtedy rodzi się Chrystus”. („Dębica, Wigilia 2008”) zrównuje poeta z aktem stworzenia. Skoro w opisie świata nakładają się motywy sacrum i profanum, a rytm roku znaczący jest świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy, to opis ich celebrowania jest pytaniem o kulturę życia religijnego.

„Powrócił tatuś z karpem nad ranem,
kiedy trzech magów dzieciom się śniło,
padł na kolana, rozgarnął siano,
ale Jezusa już tam nie było”

(„Wigilia w mojej okolicy”)

Szlachetną barwą liryczną znaczą się wiersze Jerzego Fryckowskiego o rzeczywistości najbliższej, ojczyźnie–ojcowiznie, gdzie świat spowity jest miłością bezwarunkową. W tym świecie rozstania, ból, choroby, troski i cierpienia wpisane zostały w naturalny porządek rzeczy. Najpiękniejsze wiersze poświęcił matce, wpisując się w wyjątkowy w polskiej literaturze cykl wierszy o matkach poetów zapoczątkowany przez Kochanowskiego i Słowackiego. Wiersze te, zebrane w rozdziale „Zmartwienia ze srebra”, wyróżnia-